288. We Lwowie — Niedziela 17 Października 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☞ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dlaczego Polacy mają wpływ w Austryi.

Lwów d. 16 października.

Polityczny wpływ Polaków w Austryi, tak silny obecnie zarówno w rządzie, jak też i w parlamencie, pociąga za sobą jednakowoż to niemiłe następstwo, iż podnieca licznych przeciwników Koła polskiego do tem silniejszej zawiści ku Polakom. Zawiść ta wzmaga się w prostym stosunku do tego, o ile wpływy Polaków silniej utrwalają się i rozszerzają, a potężny ruch narodowy wśród Niemców wywołany przez wiedeńskie dziennikarstwo w celach zupełnie innych, na tle rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy — ruch antisłowiański, zaostrza jeszcze bardziej rozjątrzenie radykałów niemieckich przeciwko Polakom, z których jeden stoi na czele tego rządu, który wydał *Sprachenverordnungen*, i gdy Koło polskie jest w parlamencie najsilniejszym łącznikiem prawicy autonomicznej. I kiedy obecnie Izba poselska odbywa wielką rozprawę nad wnioskami Niemców, którzy domagają się postawienia hr. Badeniego i całego gabinetu w stan oskarzenia za wydanie rozporządzeń językowych i paru zarządzeń tymczasowych w myśl § 14 konstytucyi podczas przerwy sesyi parlamentarnej, spowodowanej przez obstrukcyę, nic dziwnego, że w takiej chwili w gronie Polaków często bywa teraz roztrząsanem pytanie: co właściwie stanowi powód stałego wzrastania wpływu i znaczenia Polaków w Austryi, i jakie znów wynikają z tąd dla ich interesów korzyści, lub niedogodności i niebezpieczeństwa?

Otóż co do pierwszego pytania — mianowicie: co właściwie stanowi przyczynę wpływu Polaków w Austryi, ogólnem jest przekonanie, iż opiera się on na tem, że polityka rządów wiedeńskich jest szczerze [illegible] państwowy, austryacką. Austrya jedyna [illegible] żywiołowi narodowemu polskiemu pełnej opieki prawnej, [illegible] po pełnem wykluczeniu Polaków od bezpośredniego udziału w europejskiej polityce, Austrya uznaje w nich zasługujący na zaufanie współczynnik w swojej mocarstwowej polityce międzynarodowej. Z tąd wynika, iż najistotniejszy nasz interes narodowy nakazuje nam stanowisko to szanować, nie uczynić zawodu szlachetnym nadziejom Austryi, przełamującej tradycyjną nieufność ku Polakom, darząc ich stale swojem zaufaniem—jakoteż wszystkim zaprzyjaźnionym z nami stronnictwom austryackim.

Leży to w naszym interesie narodowym, ażeby Austrya była szczęśliwą i potężną, ażeby panował w niej spokój, ażeby rozwój jej sił organicznych — postęp kulturny wszystkich jej części składowych odbywał się równo, prawidłowo, o ile możności szybko, bo w takim razie i nasz kraj, zaniedbywany i krzywdzony przez wiek cały, otrząśnie się wcześniej z nędzy materyalnej i kulturnego zacofania, w jakie pogrążyła go fałszywa polityka biurokracyi niemieckiej, która dawniej w Austryi rządziła.

Leży to dalej w naszym interesie narodowym, ażeby wyjątkowo utalentowani synowie naszego kraju, powołani na wysokie stanowiska urzędowe — czy to w rządzie, czy w parlamencie, sprawili się dobrze, ażeby misyę swoją wykonali należycie, bo to wzmocni poważanie dla imienia polskiego — nietylko w Austryi, ale i gdzieindziej, gdzie z niedowierzaniem spoglądają na zachowanie się Polaków na niezmiernie trudnych z natury swej, a dla Polaków specyalnie tem trudniejszych i pełnych odpowiedzialności wysokich stanowiskach w Austryi...

Najistotniejsze interesa nasze narodowe wymagają przeto po nas tego, iżbyśmy w Austryi szczerze stali w szeregu stronnictw państwowych — *der Staatserhaltenden Parteien.*

Z drugiej znów strony prowadzimy politykę narodową, to jest pragniemy wyjednać jak najszerszą swobodę ruchów i ułatwienie rozwoju naszej narodowości.

To zaś zmusza Polaków do życzliwej wyrozumiałości względem wszystkich uprawnionych życzeń narodowych innych plemion, państwo zamieszkujących — o ile ich pretensye nie wychodzą po za tę granicę, gdzie ich uwzględnienie byłoby krzywdą dla innych narodów. Pragniemy poszanowania naszych własnych praw, więc nie możemy odmówić poszanowania praw sąsiadów, zamieszkujących wraz z nami jedno państwo. Sprawiedliwości żądamy dla siebie, więc też łączymy się z każdym, kto nie ma pretensyi [illegible] Na tej zasadzie opiera się istnienie dzisiejszej prawicy w Izbie poselskiej, [illegible]

Niemców nie prowokujemy. Owszem [illegible] uznania ich praw nabytych, jako żywiołu licznego i kulturnie najsilniejszego w państwie. Lecz znowu nie możemy podać ręki do tego, iżby przewagę Niemców [illegible] rozwój naturalny innych narodowości, a wreszcie ażeby dla ich zachcianek [illegible] prawa historyczne poszczególnych krajów. [illegible] „Unikając szorstkiego i wyzywającego postępowania [illegible] przyczyniać się w miarę możności do skutecznego postępu prac ustawodawczych i do uzdrowienia parlamentarnych stosunków“.

O ile jednak lojalna, otwarta na zasadach słuszności oparta, a przytem niezłomnie konsekwentna polityka Koła polskiego zyskuje na poważaniu i wpływ Polaków wzrasta, to honor ten kosztuje nas drogo. Nie możemy podnieść żadnego, nawet najbardziej usprawiedliwionego żądania na korzyść naszego kraju, ażeby zaraz nie powstała wrzawa zawistna przeciwko nam, iż „obdzieramy“ państwo, że wyzyskujemy wpływy swoje dla zdobycia „podarunków dla Galicyi“. Opinia publiczna w kraju niecierpliwi się, że to i owo co krajowi potrzebne, Koło polskie „zaniedbuje.“ Jednakowoż Koło polskie umie utrzymać właściwą granicę w sumiennem wypełnieniu głównego swego obowiązku, obrony interesów kraju przedewszystkiem z względami, które mogłyby narażać nas niepotrzebnie na zarzut polityki sobkowskiej, krótkowidzącego wyzyskiwania chwili, z poświęceniem dalszych celów i [illegible], doniosłego znaczenia [illegible] dla całej naszej przyszłości narodowej.

To są zasady kierownicze polityki polskiej w Austryi i w nich leży tajemnica wzrastającego wpływu Polaków w Austryi.

Z Królestwa polskiego.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą:

Donosiłem wam w jednym z ostatnich listów o przykrem wrażeniu, jakie wywołało rozporządzenie ks. Imeretyńskiego, przypominające zakaz Hurki z 7. listopada roku 1892, rozmawiania w urzędach po polsku. Dla stronnictwa umiarkowanego, przezwanego „ugodowcami“ rozporządzenie było wielką klęską, pozwalało bowiem szowinistom twierdzić, że od czasów Hurki w polityce rządowej, polegającej na prześladowaniu języka polskiego, nic się nie zmieniło. A ponieważ szowiniści obu narodów zawsze te same odnoszą wrażenia, więc widocznie i nasi „przyjaciele“ na niższych urzędach doznali uczucia, że „przypomnienie“ przywróciło dawne czasy. Wpadli tedy natychmiast w błąd, który za Hurki był powszechny a polegał na tem, że żaden urzędnik nie znał atrybucyj swoich i granic swojej władzy.

Posyłam wam ciekawy w tym względzie a bardzo nowej daty dokument, który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

Naczelnik powiatu miechowskiego (l. 10 970) z dnia 12 (24) września 1897 r. do wójtów gmin.

„Do wiadomości głównego naczelnika kraju doszło, że urzędnicy niektórych instytucyj rządowych, podwładnych ministerstwu spraw wewnętrznych, wbrew okólnemu rozporządzeniu byłego warszawskiego jenerał-gubernatora, feldmarszałka Gurki z d. 7. listopada 1892 za l. 12.598, przy pełnieniu obowiązków urzędowych, rozmawiają zarówno między sobą, jak i z osobami prywatnemi po polsku. Wskutek tego, mając na względzie, że wspomniany wyżej cyrkularz jenerał-feldmarszałka Gurki dotychczas uchylony nie został, J. Ks. Mość okólnikiem z 10 (22) sierpnia r. b. za l. 1218 polecił gubernatorowi kieleckiemu, ażeby go ściśle i niezmiennie wypełnił, dopuszczając jedynie wskazanego w tym cyrkularzu wyjątku w zastosowaniu do instytucyj włościańskich pod warunkiem zupełnego nierozumienia języka państwowego przez osoby stanu włościańskiego, w sprawie uczestniczące.

Wobec powyższego, jak też skutkiem wiadomości, jakie mnie doszły, że wójtowie gminni i pisarze nietylko z ludnością, ale ze strażnikami ziemskimi pozwalają sobie rozmawiać po polsku w urzędach gminnych, najsurowiej nakazuję ściśle wypełniać wspomniane rozporządzenie głównego naczelnika kraju, z dopuszczeniem jedynie wyjątku tamże wskazanego.

Posiłkowani przezemnie o niezastosowanie się do niniejszego rozporządzenia wójtowie gminni i pisarze, będą bez wszelkich objaśnień w ciągu 24 godzin przezemnie ze służby usuwani.“

Dodam zaraz wiadomość, należącą do tej kategoryi, że w gubernii siedleckiej w urzędach gminnych rozwieszono tablice z napisem: zabrania się tu mówić po polsku pod karą 5 rubli.

Od kogo wychodzi ten ostatni nakaz, nie wiadomo, bo jest anonimowy, żadnego podpisu nie noszący. Niezależnie od tej dziwacznej formy urzędowego ogłoszenia warto zaznaczyć, że

1. zarówno rozporządzenie w urzędach gminnych gubernii siedleckiej jako i „ukaz“ pana naczelnika powiatu miechowskiego pozostają w najzupełniejszej sprzeczności z „przypomnieniem“ ks. Imeretyńskiego, a nawet z rozporządzeniem Hurki z d. 7 listopada 1892 r.

2. to, czem zagraża pan naczelnik powiatu miechowskiego, najzupełniej przekracza jego kompetencyę.

„Przypomnienie“ ks. Imeretyńskie wyraźnie zaznacza, że z zakazu rozmawiania po polsku są wykluczone urzędy włościańskie, a ustawa zasadnicza z roku 1864 urzędy gminne najwyraźniej zalicza do urzędów włościańskich (*uczreždenij krestjańskich*). Zresztą zakaz rozmawiania po polsku w urzędach gminnych jest po prostu nonsensem, bo z publiczności, która tam przybywa, 90% nie zna języka rosyjskiego. Nikt nie może się powoływać na to, iż ludność miała sposobność nauczenia się po rosyjsku w kraju, w którym nietylko nie zakładano szkół, lecz im przeszkadzano.

Co do kompetencyi naczelnika powiatu, to ma on wprawdzie prawo zawieszania w nagłych razach wójta w urzędowaniu, ale usuwać go z urzędu nie może, a zagrożenie karą, do której wymierzenia się nie ma prawa, w akcie urzędowym istotnie wygląda oryginalnie. Nie można ani chwili o tem wątpić, że ks. Imeretyński objaśni p. naczelnika powiatu miechowskiego, jakie jest znaczenie „przypomnienia“ jego i jakie są granice władzy naczelników powiatów.

Zanotowaliście zapewne z tutejszych dzienników wiadomość o zakładaniu biblioteczek gminnych. Rozporządzenie to powszechne wywołało zadowolenie. Rozumie się, że pesymiści nasi, którzy bezustannie wyśpiewują jeremiady, już przewidują, że i ta instytucya będzie spaczona, pozostając pod kierownictwem ludzi złej woli, ale mojem zdaniem, nie będzie to mogło nastąpić, bo do rad, czuwających nad bibliotekami, będzie powołaną inteligencya wiejska, a obywatele ziemscy będą mieli w nich udział. Wprawdzie *Dniewnik* w swojej krótkiej informacyi urzędowej ich nie wymienił, ale nie zmienia to rzeczy, a to, co wam donoszę, jest faktem już dokonanym.

Dniewnik w ostatnich czasach dużo pozostawiał do życzenia, jako organ półurzędowy, a skutkiem tego z rozporządzenia wydziału prasy oddany został pod szczególną kontrolę sekretarza jenerał-gubernatora p. Jaczewskiego.

Obiegają też pogłoski, że gubernator warszawski p. Martynow chce nas opuścić, choć od niedawna tu gości. Płakać po nim nie będziemy. Gubernator Martynow popełnił ten wielki błąd, że podczas bytności cesarza Mikołaja nie pozwolił włościanom na znanem spotkaniu przed fotyfikacyami Warszawy przemówić do cesarza.

Przed ankietą agrarną.

VI.

(*Zakres działania całej organizacyi ziemskiej a to: spółki ziemskie i spółki lokalne parcelacyjne*).

Bank sam jako taki, chociaż za inicyatywą prywatną i wskutek odczucia potrzeby społecznej powstały, nie wystarczy do przeprowadzenia programu ekonomiczno socyalnego. Jest on w tej całej organizacyi pracy społecznej [illegible] Bank rządowy (rentowy), ale zawsze siedzibą swą stosunkami i wogóle całem jestestwem swoim oddalony od przedmiotu swej działalności, do którego mogą go tylko zbliżyć „Spółki Ziemskie“.

Są to prowincyonalne ziemiańskie związki. Pierwszy powstał w Poznaniu w r. 1890, drugi w Toruniu w r. 1891. Zarząd Poznańskiego stanowią: Witold hr. Dąmbski i Józef Liszkowski, Radę nadzorczą Stanisław hr. Żółtowski (przewodniczący) Wojciech Trąmpczyński (zastępca) Teodor Kalkstein (sekretarz) Aleksander Chrzanowski i Edward Chłapowski. W Toruniu stanowią zarząd: dr. Władysław Bardzki, Józef Wolszlegier i Wincenty Kowalski, radę nadzorczą ks. dr. Antoni Wolszlegier (przew.), dr. Karol Graff (zast.), Andrzej Polcyn (sekret.), Bolesław Hozakowski (referent), Adam Połczyński, Feliks Ossowski, Kazimierz Slaski, Eustachy Działowski i Ignacy Danielewski. W radzie nadzorczej poznańskiej widzimy znanych nam przewodników Banku Ziemskiego: Żółtowskiego, Kalksteina, Chrzanowskiego i Trąmpczyńskiego w Toruńskiej zaś samych najpierwszych obywateli Kujaw i Prus królewskich.

Tu należy się wspomnieć o Stanisławie hr. Żółtowskim z Niechanowa, prezesie Rady nadzorczej Banku Ziemskiego i Spółki Ziemskiej (zarazem i Towarzystwa rolniczego poznańskiego), boć jeźli dr. Kalkstein jest znakomitym referentem całej działalności nas tutaj zajmującej, to jej wykonanie leży w ręku Stanisława hr. Żółtowskiego. Obaj równie gorący patryoci, obaj równie skromni a cisi pracownicy niwy ojczystej, dr. Kalkstein przedstawia typ uczonego, który przeszedł ciężką praktykę rolniczą, przeciwnie hr. Żółtowski jest typem ziemianina na wskróś, ale postępowego w całem tego słowa znaczeniu. W Niechanowie zrobiono wszystko, czego intenzywne gospodarstwo wymaga: wydrenowano grunta, wprowadzono uprawę parową, przerżnięto majątek na cztery części wązkotorowemi kolejami, zaprowodzono prześliczne bydło i parową mleczarnię, ale podniósłszy nie bogatą z natury glebę do wysokiej kultury i faktycznych dochodów, nie wytrzebiono lasów i nie zaciągnięto przeciążającej landszafty.

Gospodarstwo prowadzi hr. Żółtowski na dochód nie na oko, to też nie ujrzy tam zbytkownych budynków, owszem odznaczają się one wyjąwszy główny folwark taniością i praktycznością swoją. Słowem ziemia nie jest przeciążoną w żadnym kierunku i stąd pozostaje zawsze wdzięcznem polem pracy dla mądrego gospodarza.

Dwór i ogród duży, pański ale łączący w sobie wiejską prostotę, urządzony tak, jak na to ciężkie warunki, w jakich rolnictwo się znajduje obecnie, pozwalają; widać w tej siedzibie prezesa Banku Ziemskiego, że gospodarstwo obcje (żona hrabiego ks. Sapieżanka córka ks. Adama) od siebie rozpoczęli pracę [illegible] a własności dorobku [illegible] zamiast używać i nadużywać odziedziczonego majątku, pracują nad utrzymaniem tej szerokiej naszej spuścizny ojców i dziadów i to czynią z zamiłowaniem i oddaniem się całą duszą. — W Niechanowie widzi się ideał rodziny polskiej, znać tradycyę ś. p. Leona Sapiehy, założyciela Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i wszelkiej poprawy narodowej w Galicyi. Szukając długo wśród naszych obywateli nie znalazłbym prędko podobnego Żółtowskiemu... chyba jeden tylko Władysław Zamoyski!

Czytelnicy wybaczą, iż tak odbiegłem, zdawałoby się, od przedmiotu — a jednak instytucye tworzą i składają jednostki i tylko dzielnymi ludźmi stoją doniosłe instytucye. Inicyatywa, zapał, przykład jednostek niezwykłej miary wyrywa otoczenie z uśpienia, pro-

---

25

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Obudziła się i innym głosem znowu mówiła:

— Z pewnością że jest bardzo bogaty, ale widzi pani, ja brata mojego tak dawno nie widziałam... — dodała smutnie — mieszkam w innym kraju...

— Gniewacie się z bratem?

— Oh! — zawołała Irena z tym swoim wyrazem pełnym ongi słodyczy, który teraz jakby pozasłaniały ochmury ironii i szyderstwa — on może się gniewa, że Appelstein zbankrutował, bo trzeba pani wiedzieć, że ja głównie dlatego, by bratu umożliwić utrzymanie się przy dziedzicznym majątku, wyszłam za Bernarda.

Urwała, a Zabanowska, która wiedziała, iż grzebie w najsmutniejszych wspomnieniach kobiety, opuściła oczy. Powinien więc być bardzo bogaty, myślała — ale to mogło nie wystarczać księżnie.

— Brat pani już nie młody? — podjęła, z bezwzględności światowca na zwiadach, który jest mniej delikatny od doktora na konsultacyi.

— Owszem! o kilka lat zaledwie starszy odemnie...

— Majątku nie zechce oddać — zakonkludowała Zabanowska głośno, choć o tem tylko dla siebie i księżnej pomyślała.

— Ale ma dwa.. dwa klucze... — podjęła Irena — oprócz schedy żony...

— To co innego! — szepnęła Zabanowska — ale teraz mi powiedz pani coś o jego charakterze. Wiesz, jak kocham tę Mimi, jakby własne dziecko... — rzekła zmięszana, zobaczywszy tak zdziwioną minę Ireny, jakby graniczącą z osłupieniem.

Irena myśla z oburzeniem jak można się jej było pytać o charakter syna jej brata, o charakter Starży. Nierozumiała niemal, aby co do tego człowieka mógł ktokolwiek żywić wątpliwości. Pytanie to, jej, pełnej zawsze rodowej dumy, jej bałwochwalczej, mimo wszystkiego, wielbicielki Witolda, wydawało się nietylko niedelikatnem, ale wprost śmiesznem. Jakim innym mógł być jej bratanek, aniżeli uczciwym, wykształconym okazem człowieka?

— Każdy Starża jest... — odparła urywając, aby się zamyślić i dokończyć — człowiekiem, któremuby nikt nic zarzucić nie mógł. Szlachetność, uczciwość i dystynkcya uczuć są to cechy u nas codzienne i gdybyś pani znała Królestwo, wiedziałabyś o tem.

— Ach! źle rozumiesz moje pytanie, droga pani Ireno. Chodzi mi o to, czy Mimi znajdzie w nim to, czego jej potrzeba. Widzimy dużo uczciwych i porządnych ludzi, którzy żon nie uszczęśliwiają.

— To są już rzeczy oparte na subtelnościach, których nikt z nas przesądzać nie może. Jakiem będzie małżeństwem, tego nikt nie odgadnie. Mylą się nawet ci, którzy doskonale znają osoby...

Męczyły Irenę te indagacye tem więcej, iż pragnęła coprędzej zostać samą i zatopić się w smutku, który jej narzucały wiadomości Zabanowskiej.

Syn jej brata, Witolda, był we Lwowie i niepytał o nią, o ciotkę, która go kochała, jak własne dziecko. Nie pytał się o Starżankę z krwi i kości, z serca i duszy.

Gdy sobie to uprzytomniała, krew jej uderzała do głowy, bo nie było może na świecie rzeczy, któraby ją równie dotkliwie w najdelikatniejszą strunę jej jestestwa zranić mogła.

Witold, którego powodzenia życiowego ona była ofiarą, wychował syna w zasadach największej dla niej obojętności.

Gdy Zabanowska wyszła, Irena oddała się całkowicie swym myślom.

Nie wątpiła ani na chwilę, że bratanek jej oświadczy się o księżniczkę, poznawała w tem Witolda, jego niezmierną próżność światową, jego ambicyę wysadzenia Starżów na czoło sfer arystokratycznych. I w tem trzeba było szukać przyczyn obelgi, jaka ją teraz spotykała. Wstydzili się, ojciec i syn, ciotki Appelsteinowej, żony bankruta i żyda.

Wstydzili się jej tem więcej w tym Lwowie, gdzie wielki świat dumne podnosił czoła z czystości swej niebieskiej krwi, wolny od wszelkich przymieszek. Wstydzili się jej tem więcej, wobec tych zamiarów spokrewnienia się z pierwszym książęcym domem Galicyi, — niepewni, czy to pokrewieństwo tak bliskie z Appelsteinami nie rzuci na nich podejrzanego światła, nie ujmie im blasku, jakim olśnić chcieli księżniczkę.

Serce wzbierało, łzy się cisnęły do oczu. I to jeszcze miało się znajdować w tym kielichu goryczy, z którego piła od lat dwudziestu.

Rozrzewniła się sama nad swoją dolą i szlochała. Świat jej przymykał drzwi. Gdyby jej tylko, ale i niewiunej za błąd życiowy matki córce. — Brat rodzony, ten brat, będący bożyszczem jej dzieciństwa, którego kochała całą potęgą uczucia, nigdy niezamierającego i niedającego się zmrozić, bo zrodziło się w cieple czystych promieni młodości.

— Ach! Boże! Boże! — jęczała — gdybyś mi był tego oszczędził.

Od pewnego czasu traciła głęboką wiarę, jaką zawsze miała. Życie jej całe zdawało się kłam zadawać jej dogmatom. Czemuż ją sobie Bóg obrał za ofiarę? Czemuż dziś właśnie była karaną za swoje dobre serce, za to, że kochała brata, rodzinę. O ileżby ją mniej bolał postępek siostrzeńca, gdyby Witold był mniej przez nią kochany, gdyby nie była właściwie ofiarą jego tylko namiętności i upodobań.

Wtedy, w Warszawie, gdyby sytuacya nie była stanęła na ostrzu noża, gdyby Witold był mógł się ożenić z Kinińską bez jej ofiary, byłaby z pewnością nie zdecydowała się oddać swej ręki Appelsteinowi.

A później te pomoce pieniężne, których ustawicznie od niej żądał, te pomoce, które go postawiły na stopie społecznej, pozwalającej sięgać po mitrę dla syna, ileż ją kosztowały upokorzeń wobec Jakóba Appelsteina.

Gdyby ten wiedział teraz, jak się brat i syn jego wywdzięczał za stojące dotąd w księgach zbankrutowanego domu sumy, podniesione przez Witolda, miałby piękne wyobrażenie o ich szlachetności.

Dławiło ją to wszystko.

Co ona Lulu powie, gdy ta się dowie, że jej stryjeczny brat ten nieznany Jakób, o którym tyle razy mówiły, jak o kimś bardzo drogim, znajduje się we Lwowie i poznać siostry i ciotki nie pragnie?

Co ona jej powie?

A Lulu dowiedzieć się musiała. — Dziwnem nawet było, że o konkurencie księżniczki Mimi dotąd nie obiło się głośnym echem i że nazwisko jego ich uszu jeszcze nie doszło.

Te wszystkie uczucia bolały Irenę, choć z drugiej strony była zadowoloną z tego obrotu rzeczy. Obelga, jakiej świeżo doznała od Witolda, dołączona do całego postępowania jego od lat dwudziestu nie zabiła w niej przywiązania, ani tego głębokiego uczucia rodzinnego, które było tak silne, iż w swoim czasie zrobiło z niej swoją ofiarę.

Witoldowi życie się powiodło. Doszedł do wszystkiego, do czego dążył, choć nie przebierał w środkach, ścieląc ofiarami drogę. Jej jakże inaczej płynęło. Podczas gdy brat wypychał naprzód syna w wielkim świecie — ona nie mogła córce wyrobić w nim skromnego miejsca tolerowanej osoby.

Zalała się znów łzami, które płynęły jak woda ze źródła, bo otworzyła się najczulsza i najgłębsza rana w łonie Starżanki i matki.

Cierpienie było skomplikowane, czerpało siły z dwóch źródeł w całem jej ustroju najsilniejszych, najzdrowszych.

— Morfiny! morfiny! — szeptała.

Oh! jakże jej potrzebowała. Zdawało się jej, że uśnie na wieki w pomroce zwątpienia i zniechęcenia, które cały jej fizyczny i moralny organizm ogarniały.

Czuła, iż jeśli nie zażyje tej trucizny, jedynie zmieniającej chwilowo jej pogląd na rzeczy, to jej serce pęknie od żalu do życia i ludzi. I gdy Lulu wstrzykiwała jej morfinę, przybywała jej siła woli i za chwilę była spokojną, niemal naturalną.

Lulu z pośpiechem spełniła dzieło. Wszakże dla matki był to dzień radosny. Bywalski przybył i już jej oczekiwał.

Lulu go już widziała i oznajmiła mu powody wezwania. Porzycki upierał się i żądał jej ręki lub zerwania, chciał ją poprowadzić do ołtarza wbrew woli matki, obejść się bez jej błogosławieństwa i asysty. Na to nie mogła się zdecydować pani Appelstein, nie chcąc wchodzić przebojem w świat, w którym od urodzenia miejsce miała. Nie chciała skandalem salonowym prezentować córki i otwierać jej życie. Młodym się spieszyło. Ich nieobchodziły te drobnostki. Bywalski miał rozwiać szkrupuły Ireny.

(C. d. n.)

wadzi do poprawy i poręcza udanie się nowego przedsięwzięcia. Powracam jednak od prezesa do statutu Spółki poznańskiej.

„Zadaniem przedsiębiorstwa jest: nabywanie ziemi, aby takową — czy to w całości, czy też częściowo — członkom sprzedawać, wydzierżawiać lub wynajmować i tym sposobem dopomódz im do rolniczego zawodu, stałego osiedlenia się i zdobycia samoistnej własności ziemskiej; dalej gospodarowanie na niesprzedanych lub niewydzierżawionych częściach posiadłości spółkowej (§. 1).

Tenże paragraf w poprawniejszym statucie o rok młodszej Spółki poznańskiej opiewa króciej i zamiast słowa „ziemi“ użyto wyrazu „nieruchomości“; oznacza on szerszy zakres działania i prawniczo jest lepszym, jednak przy małych spółkach lokalnych, a to np. najnowszej w Obłoku (r. 1897) powrócił założyciel jej Bank ziemski do pierwotnego statutowego określenia tak, jak ono jest przy Spółce poznańskiej wyrażone, bo jest o wiele wyraźniejszem, pełniejszem, niż suchy §. 1 statutu poznańskiego.

Zarząd i rada nadzorcza toruńska jest liczniejszą od poznańskiej, albowiem i teren działania tamtej rozleglejszy a nie można liczyć na tak kompletne zebrania jak w Poznaniu, gdzie nieledwie wszyscy członkowie są na miejscu, zajęci stale przy Banku ziemskim.

Udział w Spółce poznańskiej wynosi 1000 marek (toruńska 500 marek) odpowiedzialność tylko do wysokości udziału.

Zarząd może zawierać umowy jedynie do sumy 1000 marek (toruńska 300 m.), zresztą wspólnie z radą nadzorczą.

Podług § 85 Spółki toruńskiej oblicza się dywidendę od udziałów wraz z kwotami zapłaconemi przez członka bądź to na cenę kupna na nieruchomości nabyte, bądź to na odsetki od tychże cen kupna. Jest to wyższość nad Spółką poznańską, która nie uwzględniała tych kwot, ale jedynie udziały.

Ważny jest § 34 Spółki poznańskiej (§ 36 Sp. tor.):

„Fundusz rezerwowy tworzy się z wstępnego i przypisywanej do niego dwudziestej części rocznego zysku tak długo, dopóki nie dosięgnie wysokości 10% cen, użytych na zakupno ziemi; gdyby wskutek odpisania strat miał się obniżyć, winien znów być podniesionym do normalnej sumy.“

§ 39 Spółki poznańskiej opiewa: „Do nabywania ziemi spółkowej lub budynków uprawnieni są tylko członkowie i to każdy najwyżej w takim rozmiarze, o ile stosunkowo do ceny kupna nabędzie udziałów. Warunki kupna resp. dzierżawy, również stosunek udziałów do ceny kupna stypuluje zarząd z członkiem za przyzwoleniem rady nadzorczej na mocy uchwał podług § 38“. Uzupełnia ten § 39 jednak §. 40: „Interesa mogą się rozciągać i na nieczłonków, o ile przez jednorazowe zawarcie interesu kontrahent ze Spółką w żaden trwały stosunek nie wchodzi; również mogą być zawarte kontrakty najmu, dzierżawy, administracyjne i robotnicze z osobami, które nie są członkami Spółki.“

Obu tych §§ w statucie Spółki toruńskiej nie ma, bo objęte są prawniczo § 1, a zależy od okoliczności interesowi towarzyszących, czy nie wypadnie wyjątkowo odstąpić od zasady, iż wszyscy interesenci mają należeć do Spółki.

Ponieważ załączam w dalszym ciągu kilka przykładów działalności Spółek, zatem nie rozwodzę się dłużej nad statutem, który zresztą jest podobny innym tego rodzaju.

Za to przytoczę słowa sprawozdania z r. 1890, które potrzebę istnienia Spółek w połączeniu z Bankiem ziemskim wykazują:

„Przy każdej parcelacyi bez pomocy Spółki musi Bank ziemski w interesie rozdziału hipotek wyłożyć całą cenę kupna, spłacając wszystkie hipoteki i długi właściciela, a resztę należytości oddając mu w gotówce do ręki. Z całego tego kapitału wraca się Bankowi ziemskiemu zaledwie trzecią część przy sprzedaży parcel w formie zaliczek od nabywców, resztę zaś kapitału trzeba kredytować nabywcom parcel, dopóki nie zaciągną pożyczek hipotecznych z innych instytucyj lub nie spłacą długu swego z własnego dorobku. Tym biegiem rzeczy obrót naszych kapitałów jest bardzo powolny, a granice podejmowania interesów parcelacyjnych dość ciasne“.

„Inaczej rzecz się przedstawia przy parcelacyi przez Spółkę. Tutaj, jakkolwiek Spółka faktycznie rozdaje parcele swym członkom z mocy praw swoich korporacyjnych, zapisaną zostaje w księdze hipotecznej jako jednolita właścicielka całego majątku, a nabywcom parcel daje przewłaszczenie cząstek tegoż majątku dopiero po spłacie z ich strony cen kupna. Pożyczki czy to ziemstwa kredytowego, czy Banków hipotecznych, nietylko mogą niepodzielnie pozostać na hipotece całego majątku ziemskiego Spółki, ale i w rzeczy samej pozostają chętnie, gdyż dla każdej instytucyi hipotecznej Spółka przedstawia większą pewność, niż pojedynczy właściciel majątku. Dlatego Bank ziemski przy każdej parcelacyi przez Spółkę potrzebuje wyłożyć tylko tę część ceny kupna, którą właścicielowi zaliczyć trzeba w gotówce jako superatę należytości jego po nad długi hipoteczne. Może to być najwyżej trzecia część tej sumy którąby przy zwyczajnej parcelacyi Bank ziemski wyłożyć musiał, a nadto wyłożona kwota wraca się Bankowi w krótkich terminach ze zaliczek składanych do Spółki przez członków przy zakupnie parcel. Powstały zaś dług hipoteczny, czy to landszaftowy, czy bankowy może pozostać na majątku aż do zupełnej amortyzacyi, albo też być odpłaconym w miarę późniejszych wpłat nabywców parcel, o ileby to leżało w interesie Spółki ziemskiej lub nabywców parcel“.

Spółki lokalne parcelacyjne.

Statutu tych spółek nie mam pod ręką, przypuszczam że będzie to tylko skrócony statut Spółki ziemskiej. Dr. Kalkstein w rozprawie swej „O spółkach lokalnych parcelacyjnych“ (wygłoszony na wydziale ogólnym walnego zebrania centralnego Towarzystwa gospodarskiego w Poznaniu d. 9. marca 1897) na str. 14 określa warunki, w których i o ile parcelacya przez Spółkę lokalną jest właściwszą niż inne sposoby:

„Przedewszystkiem zauważyć należy, że spółka jest odpowiednią tylko tam, gdzie chodzi o parcelacyę całego majątku z budynkami i zasobami, gdzie okoliczności pozwalają na racyonalne i spokojne zorganizowanie od razu dość silnej spółki i gdzie majątek nadaje się do rozbicia całkowitego bez pozostawienia większego folwarku.

Jeżeli przeciwnie chodzi o rozparcelowanie odległych tylko pól od większego majątku, to parcelacya komisowa przez prywatnego przedsiębiorcę ma niewątpliwie większą racyę niż spółka.

W wypadkach nagłych, gdy sąsiedzi włościanie nie zdołają się zebrać w dość poważnej sile, by założyć spółkę celem nabycia majątku, wskazanem jest wkroczenie instytucyi gotowej, jaką jest Spółka ziemska w Poznaniu lub także w Toruniu.

Wreszcie gdy położenie terytoryalne majątku lub kwalifikacye budynków czynią ze względów ekonomicznych koniecznem pozostawienie tak zwanego „Restgutu“ w większym obszarze, spółka lokalna traci nietylko główną podstawę zysków, jaką daje rozsprzedaż budynków i inwentarzy, ale i na szwank naraża równowagę swoją, wprowadzając pierwiastek nieproporcyalności sił pomiędzy spólników.“

Pierwszą Spółką lokalną była spółka w Pińczynie założona już w r. 1888 a zatem zaraz po objęciu kierownictwa Banku przez dr. Kalksteina; ostatnią spółką w Ołoboku z 1. kwietnia 1897. Ile takich spółek powstało, to jest mi niewiadomem, o ile jednak mogę dojść z spisu dr. Kalksteina i sprawozdań Banku, to zdaje się, że przy każdej parcelacyi na własny rachunek Banku podjętej, stara się tenże spółkę osadniczą wytworzyć; jest to najpewniejszą podstawą operacyjną, najtańszą przedstawiającą administracyę majątku nabytego i rozwiązującą odrazu ręce Bankowi do innej operacyi.

Za dr. Kalksteinem przytaczam w skróceniu przykłady parcelacyi za pomocą spółek lokalnych (porównanie ich z gminami osadniczemi Banku włościańskiego w królestwie polskiem odkładam do rozdziału VI niniejszej pracy mojej.)

1) W r. 1888 zawiązała się spółka do rejestru handlowego w myśl ustawy o spółkach zarobkowych i nabyła majątek Pinczyn w powiecie starogrodzkim w Prusach Zach. z obszarem około 4400 mrg. za cenę równą taksie landszaftowej 400.000 mr. W miejscu jest kościół i szkoła dwuklasowa, o 2 klm. odległa stacya kolei żelaznej w Zblewie. Ziemie przeważnie lekkie, lecz plenne, żytnie i kartoflane, poprzecinane dość znaczną ilością łąk, torfisk, bagienek, lasków i zagajeń. Ponieważ z wielkiego tego obszaru spólnicy rozebrali pomiędzy siebie początkowo mniejszą tylko część, zarząd spółki prowadził w pierwszych latach gospodarstwo folwarczne z gorzelnią na wspólny rachunek, przyjmując ciągle nowych członków, którym sprzedawał parcele. Obecnie cały majątek jest rozsprzedany na 159 osad, spólnicy wnieśli tyleż zagród, asekurowanych na ca 230.000 m. i spółka właśnie urządza za pomocą generalnej komisyi włości rentowe, by listami rentowemi spłacić resztę hipotek, parcele przewłaszczyć na pojedynczych członków i następnie się rozwiązać. Podług ostatniego bilansu z r. 1896 stan majątkowy spółki przedstawia się w następujących cyfrach:

	marek
Pasywa	
a) wpłaty na udziały które przy ostatecznym rozrachunku policzone będą nabywcom parcel na ceny kupna, wynoszą	69.922·68
b) Do funduszu rezerwowego odstawiła spółka celem rozdziału pomiędzy spólników po przeprowadzeniu likwidacyi — wszystkie wpływy za rozsprzedane budynki, inwentarze i ruchomości, również wstępne spólników i statutem przewidziane przewyżki z rocznych zysków, przez co fundusz wzrósł do wysokości	114 823·62
c) Na hipotece Pinczyna pozostało jeszcze długów	314.357·82
d) Dług bieżący spółki w Banku ziemskim wynosił	15.946·60
Suma stanu biernego m.	515.050·72
Aktywa:	
a) Suma wszystkich cen za rozsprzedane parcele wynosi	445 800·02
d) Reszta niesprzedanej ziemi, która jest przeznaczoną bezpłatnie na cele gminne i zredukowaną została przez coroczne odpisywania pewnych kwot ze zysków do nominalnej wartości .	100·—
c) Udzielone spólnikom pożyczki, zapomogi na budowle lub dylacye należnych opłat. (Ostatecznie pokryte one zostaną kwotami przypadającemi członkom z definitywnego podziału zysków — są więc poniekąd ich antycypacyą) . .	67·417·—
d) W kasie spółki znajdowało się przy zamknięciu tego bilansu . . .	1.733·70
Suma stanu czynnego m.	515.050·72

Przy likwidacyi spółki mogłyby w razie potrzeby wszystkie należytości spólników, jakie mają w działach (m. 69.922) i we funduszu rezerwowym (m. 114.823) być skompensowane z odnośną kwotą należytości spółki za ceny kupna i pożyczki (m. 445 880+67.417), tak iż do ostatecznej regulacyi finansowej potrzebowałaby spółka kapitału w gotówce tylko ca. 330 000 m. na pokrycie swych długów hipotecznych i bieżących. Tymczasem spółka może mieć widoki uzyskania w listach rentowych $^3/_4$ taksy landszaftowej, tj. ca. 300.000 m. i połowę asekuracyi istniejących dziś budynków osadniczych, tj. ca. 115.000 m., razem ca. 415.000 m., tj. ca. 85.000 m. ponad potrzebną do regulacyi sumę 330.000 m. Jeżeli więc Generalna Komisya przy urządzaniu włości rentowych postępować będzie w tym wypadku przychylnie, to spółka będzie w możności po skończonej procedurze rozdzielić te 85 000 m. pomiędzy osadników gotówką.

II). W końcu 1892 r. nabyła za pośrednictwem Banku ziemskiego grupa Szlązaków z okolic Opola majętność Małachowo-Wierzbiczany pod Witkowem w obszarze 236 ha. za cenę 175 600 m., celem rozparcelowania pomiędzy siebie sposobem rentowym. W tym wypadku była to zwyczajna tylko spółka, gdyż zawiązaniu spółki zapisanej na podstawie prawa z dnia 1 maja 1889 r., sprzeciwiła się generalna komisya; wskutek tego aż do ukończenia całego interesu tytuł własności pozostawał nominalnie przy pierwotnym właścicielu, a całą procedurę musiał Bank ziemski prowadzić dla owej grupy Szlązaków łamanemi sztukami, na mocy plenipotencyi udzielonej mu przez tytularnego właściciela; tak więc przez 4 lata osadnicy wskazani byli tylko na dobrą wolę, oraz harmonię generalnej komisyi i Banku ziemskiego, ten zaś ostatni ciągle polegać musiał na dobrej woli właściciela. Dzisiaj wobec nieprzychylnego usposobienia władz procedura taka byłaby niezawodnie doprowadziła do przykrych kolizyi; lecz wówczas jeszcze, pomimo niebezpieczeństw, rachunki wszystkie zostały tak przeprowadzone, jak gdyby osadnicy rzeczywiście byli założyli spółkę zapisaną, której Małachowo było z góry bezsprzeczną własnością i tutaj formalny brak spółki zastępował w istocie bez szwanku Bank ziemski.

II). Ołobok jest kościelną wsią gospodarską, położoną nad granicą Królestwa Polskiego, o dwie mile na wschód od Ostrowa, w pobliżu szosy z Ostrowa do Grabowa. Istnieje tam folwark w obszarze około 400 mrg., na których właścicielka będąc w złych interesach, starała się o kupca w całości z wolnej ręki. W czerwcu 1896 roku przybyli w delegacyi do Banku ziemskiego w Poznaniu dwaj gospodarze z Ołoboku, oświadczając, że włościanie tamtejsi gotowi ów folwark rozkupić, gdyby Bank zechciał zająć się z urządzeniem i sfinansowaniem parcelacyi.

Po prowizorycznem zbadaniu sprawy, z którego wykazało się, że ceny kupna ofiarowane przez pojedyńczych reflektantów na parcele wraz z budynkami wynosiły około 13.000 marek, i że właścicielka nie mogąc na własny rachunek przeprowadzić parcelacyi, byłaby gotową sprzedać folwark za cenę znacznie niższą, byleby skończyć interes odrazu i otrzymać pieniądze, doradził Bank ziemski gospodarzom Ołobockim, by stargowali jak najniżej ryczałtową cenę kupna za cały folwark, następnie, by założyli spółkę i folwark nabyli na imię tejże. Zadaniem spółki byłoby za pomocą Banku ziemskiego rozsprzedać pomiędzy spólników ziemię, budynki, inwentarze i zasoby, załatwić urzędowe funkcye kolonizacyjne i rozdzielić przewyżkę uzyskanych cen sprzedaży ponad cenę zakupna po opłaceniu kosztów parcelacyi pomiędzy spólników.

Gdy po dłuższych pertraktacyach właścicielka folwarku zgodziła się na cenę 103.750 marek, Bank ziemski zawarł z nią 20 października 1896 r. punktacyę obowiązującą ją do 15 listopada 1896. Dnia 21 października ukonstytuowała się w Ołoboku spółka, która zgłoszoną została do sądu dnia 21 października i zapisaną do rejestru handlowego dnia 24 października, a 2 listopadą 1896 roku nastąpiło przewłaszczenie całego folwarku na imię spółki. Na jej rachunek odtąd prowadzi się gospodarstwo folwarczne, wykonywa się pomiary i przygotowuje się parcelacyę.

Do spółki, której firma brzmi: Spółka ziemska, Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht, przystąpiło w dniu jej zawiązania 57 gospodarzy, a dnia 1 kwietnia 1897 było już 74 spólników. Polega ona na zasadzie ograniczonej odpowiedzialności, dosięgającej za każdy udział 300 marek. Udziały są równe i ż po 300 marek, a obowiązkowa opłata na nie wynosi przynajmniej 5 marek kwartalnie. Spólnik nie może nabyć więcej niż 50 udziałów. Zarząd składa się z dwóch członków, wybranych z pośród miejscowych gospodarzy; obydwaj razem podpisują firmę podług przepisów prawnych. Wszystkie ważniejsze czynności zarządu podlegają uchwałom Rady nadzorczej, za którą podpisuje pod firmą spółki prezes.

Jako zadanie przedsiębiorstwa określa statut: „nabywanie ziemi, aby takową — czy to w całości, czy też częściowo — członkom sprzedawać, wydzierżawiać lub wynajmować i tym sposobem dopomódz im do rolniczego zawodu, stałego osiedlenia się i zdobycia samoistnej własności ziemskiej, dalej gospodarowania na niesprzedanych lub niewydzierżawionych częściach posiadłości spółkowej“.

Celem normalnego przeprowadzenia interesu parcylacyjnego zawarła Spółka z Bankiem Ziemskim umowę, z mocy której bank w zamian za przyznane mu prowizye i oprocentowanie wyłożonych kapitałów przyjął zobowiązanie finansowania interesu i dawania dyrektywy w parcelacyi. Mianowicie udziela Bank ziemski spółce potrzebnego kredytu na spłatę hipotek i bieżących jej zobowiązań, oraz prowadzi całą kasę spółkową, podczas gdy zarząd spółki zobowiązany jest — z wyjątkiem drobnych kwot na wydatki codzienne — wszystkie wpływy pieniężne, wraz z miesięcznymi wykazami przesyłać do banku. Również załatwia bank za spółkę całą korespondencyę, wszystkie obrachunki z osadnikami, ustawia bilanse roczne i prowadzi całą książkowość. W końcu udziela bank spółce wskazówek i rad co do sposobów i formy zawierania kontraktów kupna ze spólnikami i innych umów, tak samo co do wypełnienia przepisów prawnych w styczności z władzami, dostarczając zarazem wszelkich potrzebnych formularzy. Do ułatwienia tych zadań przez rozumne współdziałanie miejscowego Zarządu i rady nadzorczej służą uchwalone przez walne zebranie instrukcye dla Zarządu i rady nadzorczej, które zawierają informacyjny projekt racyonalnego postępowania w szczegółach“.

Dr. Mikołaj Rey.

KRONIKA.

Lwów d. 16. października.

Ojciec św. Leon XIII odprawił onegdaj 14 bm. po dłuższej przerwie w kaplicy sykstyńskiej w Watykanie mszę św., na której było obecnych 500 osób, pomiędzy innymi 160 pielgrzymów irlandzkich. Ojciec św. cieszy się wybornem zdrowiem.

Metropolitą sufraganem lwowskiej archidyecezyi gr. kat. ma zostać, jak donosi Hałyczanin, ks. dr. Teofil Sembratowicz, proboszcz wiedeńskiej parafii św. Warwary i były rektor byłego wiedeńskiego seminaryum duchownego.

Prof. dr. Emil Dunikowski, autor znakomitych opisów pomieszczanych w *Gaz. Nar.* „Z Finlandyi na Ararat“, pojechał z Araratu do ruin w Ani, starożytnej stolicy Armenii, zniszczonej przez wielkie trzęsienie ziemi w r. 1319, — poczem na Batum udał się do Krymu a ztamtąd wczoraj powrócił do Lwowa.

Dalszy ciąg jego przedziwnie pięknych i zajmujących opisów, dziś zaczynamy dalej drukować.

Posąg hr. Fredry ustawiono już na piedestale na placu Akademickim. Odsłonięnie jego nastąpi 24. bm.

Smutny wypadek wydarzył się wczoraj na Kleparowie. Robotnikowi Iwanowi Jaworskiemu spłoszyły się konie, on zaś sam wypadł z wozu, i zaplątał się w lejce. Rozhukane konie ciągnęły go prawie przez 2 minuty, zanim zdołano je powstrzymać. Ciężko potłuczonego odstawiło pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala.

Rada szkolna krajowa rozesłała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i nauczielstwa w czynnej służbie kwestyonaryusz w celu zebrania dat do wniesienia w sejmie projektu skrócenia czasu służby na 35 lat.

Lwowska Izba adwokatów oświadczyła się na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu przeważającą większością głosów za przedłożonym jej wnioskiem wydziału, aby uchwalić enuncyacyę, że pożądanem jest, iżby adwokaci i koncypienci adwokaccy, uzdolnieni do zastępstwa, obowiązani byli przed trybunałami sądowymi występować w togach i biretach.

Na szkołę kadecką we Lwowie, jak donosi *Reichswehr*, ma być wstawioną odpowiednia kwota w preliminarzu budżetu wspólnego ministerstwa wojny na rok 1898.

Gorąca krew jednego z „macherów“ tzw. stronnictwa ludowego naszego przyprawiła go o 6 tygodni aresztu. P. Stapiński, przyzwyczajony na zebraniach chłopskich wymyślać na prawo i na lewo, zjechawszy w lecie do Lwowa i stanąwszy w ratuszu na zebraniu ludzi poważnych, zapomniał gdzie jest i zabrał głos do mowy podobnej, jaką miewał tyle razy przed głupimi Maćkami i Bartkami. Między innymi rzucił zdanie, że weterynarze są sprzedajni u nas. Na zebraniu byli obecni reprezentanci tego zawodu i ci nie mogąc pozwolić na publiczne enuncyacye, ubliżające ich stanowi zaskarzyli p. Stapińskiego do sądu.

Wczoraj przeprowadził sąd lwowski rozprawę w tym przedmiocie. Weterynarzy zastępywał dr. Krosiński, oskarżonego zaś dr. Lilien. Rezultatem rozprawy był wyrok, skazujący p. Stapińskiego na 6 tygodni aresztu. Wyrok zapadł w zaoczności, bo skazany przewidując wynik rozprawy wyniósł się z sądu razem ze swym obrońcę przed końcem sprawy.

Nie 15 go, lecz 20 go bm. będą biura dyrekcye kolejowej przeniesione z dworca kolejowego do nowego budynku administracyjnego na ulicy Krasickich l. 5. W dniu 19 bm. kasa dyrekcyjna z powodu przesiedlania się wypłat uskuteczniać nie będzie.

Ku czci Tadeusza Kościuszki urządza uroczysty wieczór w niedzielę 17. bm. w sali ratuszowej lwowskie towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego o 6 wieczorem.

Wykłady o najnowszej literaturze polskiej miewać będzie co piątek od 22 bm. w lwowskiej czytelni dla kobiet p. Ig. z Moszczeńskich Rzepecka. Opłata miesięczna wynosi 1 zł. od osoby, którą może być nietylko kobieta ale i mężczyzna, a zapisywać się można w czytelni dla kobiet w czwartki od godziny 4 do 6 popołudniu i w niedziele od 11 do 1.

Jakie przepełnienie panuje w szkołach lwowskich, tego dowodem najokazalsza z nich szkoła wydziałowa żeńska im. Jadwigi. *Kuryer Lwowski* umieszcza następujące uwagi o ciasnocie ubikacyi i braku hygienicznych warunków w tej szkole: Budynek jest tak przepełniony tego roku uczenicami jak nigdy, a mimo to ani dyrekcya, ani inspektor, ani rada miejska, ani rada szkolna nie zastanawiają się nad tem, że setki dzieci ulegają powolnemu zatruciu wskutek braku powietrza. Przytoczymy tylko dwa fakty. W klasie IVa jest 69 uczenic z nauczycielką 70 osób w salce, w której najwyżej 40 mieścić się powinno i to przy ciągłej wentylacyi. W filii na Chorążczyźnie znajduje się klasa VIb z 45 uczenicami i nauczycielką w pokoiku, w którym 20 osób po godzinie pobytu wyczerpie cały zasób tlenu z powietrza. Tymczasem uczenice i nauczycielki przebywają w takich lokalach pięć godzin z rzędu. Nie dziw, że część większa dzieci wybladła i zmizerniała już teraz po $1^1/_2$ miesiącach szkoły, że niejedna skarży się na ból głowy, na senność, że obawia się, aby nie była „wyrwaną“ do „wydania“ lekcyi, bo mimo, że jej się nauczyła dobrze w domu, czuje się tak odurzoną, zgłupiałą w szkole, iż nawet nie rozumie, co nauczycielka wykłada. Cóż dopiero stanie się z temi dziećmi, gdy nastąpi zima i okna hermetycznie zostaną zamknięte a nawet na pełen zaduchy i kurzu korytarz wyjść im nie wolno będzie? Na co przyda się liberalność rady szkolnej, nakazującej przyjmować wszystkie dzieci zgłaszające się, na co przyda się cała nauka, skoro większość tej dziatwy ulegnie powolnemu zatruciu wskutek braku powietrza i wyniesie ze szkoły zarodki różnych słabości, które długie lata a nieraz i całe życie ją męczyć będzie?

O pobycie cesarzewiczowej wdowy Stefanii w Łańcucie donoszą do *Gaz. lwow.* Arcyksiężna Stefania przybyła we wtorek pociągiem błyskawicznym do Łańcuta na kilkodniowy pobyt w odwiedziny do hr. Romanów Potockich. W towarzystwie arcyksiężnej znajdują się: ochmistrz Dworu hr. Chołoniewski i dama dworu hrabina Szecheny. W czwartek cesarzewiczowa zwiedzała stajnię zamkową, poczem całe towarzystwo udało się pieszo do blisko położonej hollenderni, nowourządzonej według najświeższych pomysłów, które p. Karol Madeyski, gen. rządca dóbr przedstawił. Po zwiedzeniu tych zakładów odbyło się w zamku śniadanie. Popołudniu przy najpiękniejszej pogodzie był spacer powozami w czwórki zaprzęgniętymi, do nowo nabytego majątku Potok, 10 klm. od Łańcuta odległego, gdzie urządza się stajnię dla założyć się mającej stadniny. Arcyksiężna sama powoziła pierwszą czwórką. Powrót do zamku nastąpił około godziny 6, poczem o 8 podano obiad, do którego zasiedli: ks. nam. Sanguszko, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, ks. Pawłowie Sapiehowie, hr. Chołoniewska, hr. Larisch, hr. Lützow, hr. Wilczkowie z Wiednia, hrabia i hrabina Monjoye, pp. Tauloffowie, hr. Ehrbachy, radca Fedorowicz, starosta Marynowski, ks. kanonik Zauderer, oraz pp. Ambroziewicz i Szczerbicki. Po obiedzie były tańce do godziny 12, w których cesarzewiczowa-wdowa żywy brała udział, nie pomijając mazura, którego tańczy bardzo dobrze. Wczoraj w piątek odbyło się polowanie konne z psami Cesarzowiczowa zabawi w Łańcucie do niedzieli.

Kasa literacka. Literaci i dziennikarze warszawscy zabrali się do stworzenia instytucyi wzajemnej pomocy dla osób pracujących na polu literackiem i dziennikarskiemi poczynili już wstępne kroki u władz.

Nowe stemple, opiewające już nie na guldeny i centy, ale na korony i grosze, wydane zostaną z Nowym Rokiem. Będzie ich 35 kategoryi.

Paderewski nabył majątek Kęsnę Dolną w powiecie grybowskim za 130.000 zł.

Kraj opodatkowany. W wiedeńskim trybunale administracyjnym toczy się olbrzymi spór między rządem a Galicyą. Rząd chciałby, aby Galicya opłacała od majątku krajowego t. j. od budynków krajowych, gruntów do funduszu krajowego należących budynków szkolnych itd. podatek wynoszący kilkadziesiąt tysięcy, Galicya zaś naturalnie nie chce się dotąd zgodzić, powołując się na dotychczasową praktykę aż do r. 1890. W tym dopiero roku rząd przypomniał sobie, że kraj możnaby zmusić do płacenia podatków.

Zmarli. Karol Blaim, emerytowany radca dyrekcyi policyi, zmarł wczoraj we Lwowie.

Ze Sokoła. Lwowskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ otwiera z dniem 1 listopada br. kurs dla kandydatek na nauczycielki gimnastyki. Kurs trwać będzie do 15 maja 1898. Kandydatki, które w roku zeszłym przeszły w Sokole kurs na nauczycielki gimnastyki, egzaminowi zaś nie poddały się, będą mogły przystąpić do egzaminu w maju 1898 r. pod warunkiem, jeżeli przynajmniej przerobią powtórnie praktyczną część kursu. Kurs ten będzie bezpłatny. jednakowoż panie, które roku zeszłego uczęszczały na kurs, będą opłacały zwykłą opłatę za ćwiczenia gimnastyczne.

Kalendarz. Dziś dnia 17 października: Lucyny. — Jutro: Łukasza ew.

Wschód słońca o g. 6 min. 28 zachód o g. 5 min. 00.

Sztuki piękne.

Z teatru. Historya „Wesela Fonsiowego“ rozegrała się wczoraj w lwowskim teatrze przed oczyma widzów rozbawionych, a szczelnie zapełniających amfiteatr. Historya ta ma tylko trzy akty, napisane przez p. R. Ruszkowskiego, ale śmiechu w niej tyle, co w kilkunastu pięcioaktowych „sztukach“, których często musimy słuchać, a które mozolnie zlepiają ciężko dowcipni synowie lubej Germanii. Krotochwile p. Ruszkowskiego, choćby nawet wziąć najsłabszą z nich mają tę jedną wielką zaletę, że humor w nich nie jest humorem zagranicznym, tłumaczonym na polskie, lecz naszym własnym, którego surogat leży w codziennej naszej gwarze i w współczesnym żeby tak powiedzieć, bieżącym słowniku. Jestto zaleta, która utworom pióra p. Ruszkowskiego nadaje trochę głębszą wartość od wartości zwyczajnych efemeryd teatralnych, jakimi zwykle bywają wszelkie krotochwile.

A krotochwila „Wesele Fonsia“ jest w dodatku jednem z lepszych jego dzieł. Występują w niej figury, które już mogłyby mieć pretensyę do nazwy postaci komedyowych i charakterów. Jest taką zwłaszcza figura Mrozika, Fonsiowego rywala, nadzwyczaj plastycznie i zgrabnie namalowana.

Gdyby można powiedzieć o jakiej krotochwili, że jest przeładowaną humorem, to byłoby nią właśnie „Wesele Fonsia“. Teatr trzęsie się formalnie od śmiechu przez trzy godziny, patrząc jak mazgaja Fonsia żenią na gwałt z panną Heleną ot tak po to tylko, aby go we frak ubrać, a panny aby wdziały na siebie ślubne stroje i jak potem w akcie trzecim tymczasowy mąż zmienia się w poważnego kochanka.

Krotochwila ta przedstawioną też była w Krakowie przed dwoma czy trzema tygodniami i cieszyła się tam równem powodzeniem jak we Lwowie i wtedy to treść jej była opowiadziana w *Gazecie* na tem miejscu. Co do wykonania na scenie lwowskiej to było ono doskonałem, zwłaszcza zaś postaci panny Heleny (pna Czaplińska) cioci Anastazyi (pni Gostyńska) świekry (pani Gostyńska) Mrozika (p Feldman) i rządcy Ogonkowskiego, którego grał sam autor, wypadły bez zarzutu. Po każdym akcie kilkakrotnie dziękowała publiczność artystom i autorowi gromkimi oklaskami.

„Wesele Fonsia“ będzie prawdopodobnie zapełniało teatr przez kilkanaście wieczorów z rzędu.

Repertoar teatralny.

W niedzielę popołudniu o godzinie $^1/_2$4 „Modelka“ operetka w 3 aktach Souppego, wieczorem „Małka Schwarzenkopf“.

W poniedziałek po raz drugi „Wesele Fonsia“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego

We wtorek „Małka Schwarzenkopf“.

We środę „Wesele Fonsia“.

We czwartek „Kwiat miłości“ operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Ostatnie wiadomości.

Z autorytatywnej strony donoszą do *Polit. Corresp.* z Petersburga, iż pozbawione są wszelkiej podstawy wiadomości, rozszerzone w rozmaitych wersyach przez dzienniki zagraniczne, jakoby podczas obecności cara w Warszawie odkryty został ukuty przeciw niemu spisek.

Do tego samego dziennika donoszą, iż w najbliższej przyszłości nastąpi obsadzenie posady jenerał gubernatora w Helsingforsie, opróżnionej wskutek ustąpienia hr. Heydena. Posadę tę obejmie jenerał-gubernator Irkucka Goremykin, kuzyn ministra spraw wewnętrznych. Nominacya ta nastąpi równocześnie z uchwalonem już w zasadzie zniesieniem posady jenerał-gubernatora irkuckiego.

Rada państwa.

Wiedeń d. 16 października.

Z powodu artykułu, umieszczonego w piśmie niemieckiem *Tagespost*, domagającego się, ażeby deputowani włoscy stanęli po stronie Niemców w ich walce z hr. Badenim i przyłączyli się do obstrukcyi, ogłasza czasopismo tryjesteńskie *Mattino* następujące oświadczenie, pochodzące widocznie od kierowników parlamentarnego klubu włoskiego: Żądanie takie wydaje się nam niesprawiedliwem. Uznajemy pewną wspólność interesów cywilizacyjnych między włoską a niemiecką narodowością i Włosi sami nigdy nie zapierali się swoich sympatyj do Niemców, byłoby jednakże dla deputowanych włoskich nader trudną rzeczą przyłączyć się do polityki, która gra na jedną tylko kartę, a to wyłączyć się po to jedynie, ażeby dać Niemcom dowód swoich sympatyj, podczas gdy oni (możebne, że tylko skutkiem okoliczności lub nieporozumień) przez cały przeciąg panowania swego nie obchodzili się z Włochami tak, jak wymaga tego wzgląd na tę narodowość, wyżej niż inne cywilizowaną. Oprócz tego dotychczas nigdy jeszcze Niemcy nie przyznali Włochom tego, że mogą się domagać, aby ich tak traktowano, jak tego mogą żądać ze względu na swoją wysoką cywilizacyę. Zresztą, jeżeli może Niemcy mają jakąś podstawę do nadziei, że zmiana rządu pociągnie za sobą dla nich zmianę sytuacyi politycznej na lepsze, to Włosi takich nadziei żywić nie mogą. Przeciwnie nawet, jest to bardzo wątpliwe, czy następca hr. Badeniego dowiódłby Włochom czynem większej życzliwości aniżeli ta, którą im hr Badeni dotąd przynajmniej w słowach okazał.“

(Telegramy).

Wiedeń d 15 października.

Abrahamowicz Dawid, Abrahamowicz Eugeniusz, Adamek Gustaw, Adamek Karol... Kilka tak razy na dzisiejszem posiedzeniu znowu musiano odczytywać w alfabetycznym porządku nazwiska posłów, bo kilka razy niemiecka lewica orłem obstrukcyi i dla marnowania czasu domagała się imiennego głosowania nad błahemi wnioskami. Widocznie największym kalibrem jej pocisków obstrukcyjnych jest imienne głosowanie. Posiedzenie dzisiejsze trwało cztery godzin ale imienne głosowania zajęły tyle czasu, że dyskusya nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia ograniczyła się dziś zaledwie do kilku mówców. Przemawiali Russ, Funke, Kozakiewicz, Schuecker. Kozakiewicz zawiódł ciekawych a pokładających w nim nadzieje. Okazał się mizernym mową. Wogóle cała rozprawa nad tak „zajmującemi" wnioskami, jakiemi powinnoby być oskarżenie ministrów jest nie tylko rozwlekłą ale i nad wyraz nudną.

Wiedeń d. 16 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił p. Hoffmann-Wellenhof wniosek, aby posiedzenia komisyi legitymacyjnej były jawne. Nad wnioskiem odbyło się imienne głosowanie, podczas którego przyszło do głośnych scen między Niemcami a Czechami, głosującymi przeciw jawności.

P. Brzorad zawołał do lewicy: bohaterowie koalicyi. P. Dyk (do lewicy): 25 lat uciskaliście wszelkimi środkami korupcyi. Gdy Pacak głosował przeciw jawności, wołał Wolf: Niech żyje wolność.

Wniosek Hoffmanna odrzucono 130 przeciw 115 głosom.

Dopiero po pięciu imiennych głosowaniach przystąpiła Izba do porządku dziennego, to jest do wniosków Hochenburgera i Wolfa postawienia prezydenta ministrów w stan oskarżenia.

P. Russ wskazywał na to, iż prezes ministrów nie podał dosłownego brzmienia reskryptu z 2 czerwca i dlatego on i inni posłowie żądali przedłożenia autentycznego tekstu. Że taki reskrypt istnieje nie ma żadnej wątpliwości, a to tem bardziej, skoro wiernokonstytucyjna wielka własność tak kategoryczne co do reskryptu złożyła oświadczenie. Wywody prezydenta ministrów nie odpowiadały na postawione pytanie gdyż dotyczyły rzeczy, które do oskarżenia nie są wciągnięte. Nieotrzymywanie aktów od rządu jest niestety tradycyą parlamentu. Prezydyum Izby ma prawo żądać przedłożenia reskryptu. Mowca przypominał, iż reskrypt Taaffego z r. 1889 o podobnym przedmiocie został ogłoszony w *Wiener Ztg.*

Mowca usiłował wykazać, że tajny reskrypt naruszył ustawy, cytował mnóstwo rozmaitych paragrafów, opowiadał o praktykach konfiskacyjnych i polemizował z wywodami hr. Badeniego, twierdząc, że reskrypt skierowany był tylko przeciw niemieckim posłom z Czech. Mowca bronił obstrukcyi, jako legalnej drogi opozycyi całego narodu niemieckiego, który rozporządzeniami językowemi doprowadzony został do najwyższego rozdrażnienia.

Następnie zabrał głos p. Funke w kwestyi formalnej, lecz wygłosił długą mowę. Z tego powodu wiceprezydent Abrahamowicz przerywał mu. Lewica podnosiła hałas.

P. Funke mówił dalej i skarżył się, że hr. Badeni nie jest obecny w Izbie podczas dyskusyi nad oskarżeniem. Żądał, aby Izba zażądała obecności hr. Badeniego i żądał imiennego głosowania nad tym wnioskiem. (Burzliwe oklaski z lewicy).

Wiceprezydent Abrahamowicz nie dopuścił do głosowania nad tym wnioskiem, bo według regulaminu ministrowie albo zastępcy rządu mają prawo być obecni w Izbie, ale nie muszą być obecni. W Izbie jest zresztą kilku ministrów: Gleispach, Biliński, Ledebur.

Wiceprezydent udzielił głosu następnemu mowcy dep. Kozakiewiczowi (pro). Podniósł się hałas, lewica wołała: *abstimmen!* Powtarzało się to kilka razy. Kilku posłów udało się na trybunę do wiceprezydenta, który im przedkładał postanowienia regulaminu. Mimo to wrzawa nie ustawała, a gdy wiceprezydent znowu udzielił głosu Kozakiewiczowi, lewica podniosła nieopisany krzyk, zaczęło się tupanie nogami o ziemię, trzaskanie pulpitami i krzyki *abstimmen, abstimmen!*

Wśród ogólnego hałasu i poruszenia, wiceprezydent o godz. 4 przerwał posiedzenie.

Przerwa trwała 6 minut. Podczas przerwy zjawił się w Izbie hr. Badeni, a wskutek tego wniosek Funkego stał się bezprzedmiotowym.

Zabrał głos dep. Kozakiewicz *(pro)* i opowiadał o nadużyciach władz, szczególnie galicyjskich, przy wykonywaniu prawa o zgromadzeniach.

Po Kozakiewiczu przemawiał jeszcze p. Schuecker bardzo ostro atakując rząd.

Dr. Biliński odpowiedział na interpelacyę Kreisa w sprawie podatku dochodowego — poczem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie następne odbędzie się we wtorek.

Wiedeń d. 16 października.

Komisya budżetowa Izby posłów miała wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się dyskusya w sprawie pomocy dla okolic dotkniętych klęskami. P. Menger chciał, aby toczono dalej dyskusyę generalną, p. Kramarz natomiast wniósł wysadzenie podkomitetu, w którymby każdy objął referat pomocy dla swego kraju.

Komisya uchwaliła wniosek p. Kramarza i wybrała do subkomitetu Jandę, Pergelta, Schlesingera, Lupula, Baumgartnera, Kaisera, Borczycia, Krega, Gregorczycia, Fuchsa, Forchera i Zaczka.

Subkomitet się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym Fuchsa.

Wiedeń d. 16 października.

Wedle pogłosek, krążących między opozycyonistami hr. Badeni dziś lub jutro pojedzie do Budapesztu zdać cesarzowi sprawę z sytuacyi. Potem dopiero poznawszy zamiary korony, miałby rozpocząć stanowcze rokowania z prawicą. Niemcy nawet o dymisyi hr. Badeniego przebąkiwali, motywując ją rozgoryczeniem ministra.

Podobno dotknęło to hr. Badeniego, iż w jego obronie nie stanął żaden młodoczech podczas dyskusyi nad oskarżeniem. Niemcy już roją sobie, że po ustąpieniu Badeniego mogliby załatwić sprawę językową po myśli wniosku br. Dipaulego. Wszystko to są czyste pogłoski.

Wiedeń d. 16 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dr. Danielak, ks. Szponder i tow. postawili wniosek wyłączenia Księstwa Cieszyńskiego z dyecezyi wrocławskiej.

Wiedeń d. 16 października.

Dzienniki wiedeńskie opozycyjne starają się na gwałt zdjąć z niemieckiej opozycyi odium bezmyślnej obstrukcyi i co mogą wymyślają na jej usprawiedliwienie. Codzień podają inny jej powód, a raczej codzień na kogoś innego napadają, aby tylko odwrócić uwagę ogółu od tych hałasów, które obstrukcyoniści w Izbie posłów wyprawiają.

Dziś takim nowym konikiem stała się dla dzienników opozycyjnych pogłoska o zamiarze hr. Badeniego zrezygnowania z teki. Używa też sobie na tem *N. Pressa* — używa, jak młody źrebak na łące. Przyznaje wprawdzie, że to tylko czcza pogłoska, ale szeroko i długo wywodzi, że takie pogłoski to jak bańki powietrzne na powierzchni wody. Poznać po nich, że się coś w głębi dzieje. A dzieje się to, iż ostatecznie stosunek rządu do większości nie jest wyjaśniony.

A właśnie ten fakt, iż jakkolwiek prawica nie jest na śmierć i życie związana z rządem, to jednak nie chce łączyć się z lewicą do ataków na hr. Badeniego i tym sposobem przynajmniej biernie popiera obecny system rządzenia, to ma być właściwą przyczyną i źródłem obstrukcyi wedle *N. fr. Pressy* a nie zaciekłość niemiecka, jakby kto mógł sądzić.

Równocześnie winnym obstrukcyi jest też wiceprezydent p. D. Abrahamowicz, ponieważ stosuje się do regulaminu Izby, a nie do tego, coby mu chcieli dyktować pp. Russy et consortes. Tak samo i jawności obrad komisyi legitymacyjnej domagają się Niemcy wedle *N. Pressy* nie w celach agitacyjnych, jakby się człowiekowi zwyczajnie sądzącemu rzeczy zdawało, lecz dlatego, aby obronić Galicyę przed powtórzeniem się jeszcze kiedy w przyszłości takich skandalów wyborczych, jak w ubiegłych latach.

Tę strzałę przeciw Polakom wynalazła sobie widać *Neue freie Presse* w braku własnych argumentów w kołczanie galicyjskich radykałów polskich i ruskich.

Wiedeń d. 16 października.

Pogłoskę o zamiarze ustąpienia hr. Badeniego powtarza organ stronnictwa katolickiego niemieckich ludowców *Linzer Volksblatt.*

Wiedeń d. 16 października.

Dzienniki zapowiadają zwołanie delegacyj na końcu bm.

Wiedeń d. 16 października.

Półurzędowy *Reichswehr* donosi, że lewica ma zamiar na wzór komitetu wykonawczego prawicy wybrać własny komitet wykonawczy i w ten sposób silniej się w sobie zewrzeć.

Wiedeń d. 16 października.

Niemieccy posłowie z Czech tzw. wiernokonstytucyjni niezadowoleni są z wczorajszego zbyt gwałtownego wystąpienia p. Russa.

TELEGRAMY

Berlin d 16 października.

Konstantynopolski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi: Jeżeli pogłoskom o niepokojach na granicy bułgarskiej zaprzeczono, to ja mogę skonstatować, że zaszły potyczki nietylko pomiędzy watahami opryszków z obu stron, ale że i wojsko bułgarskie w nich uczestniczyło. Stojący w Małej Azyi na granicy rosyjskiej korpus otrzymał nowe karabiny. Rząd turecki ponownie zamówił broń i łodzie torpedowe w Niemczech.

Rzym d. 16 października.

Podczas wizyty kanonicznej w Lecco znieważał tłum masoński kardynała arcybiskupa medyolańskiego; gwizdano, łżono, grano marsza Garibaldego. Gdyby nie przytomność stangreta, mogło było dojść do poważniejszych zaburzeń. Policya się nie ruszyła.

Wczoraj zebrali się w Medyolanie prezesi 400 stowarzyszeń katolickich dla obmyślenia protestu przeciw wrogiej kościołowi polityce Rudiniego. Protest ma być w całych Włoszech rozlepiony.

Paryż d. 16 października.

Prezydent Faure podpisał dekrety, dotyczące zmian w ciele dyplomatycznem. Dotychczasowy ambasador w Madrycie margr. de Reverseaux, został mianowany ambasadorem w Wiedniu; ambasador w Stanach Zjednoczonych Patenotre ambasadorem w Madrycie; generalny gubernator w Algieryi Juliusz Cambon ambasadorem w Waszyngtonie; poseł w Bukareszcie, hr. d'Aubigny, posłem w Monachium; były prefekt Henry posłem w Bukareszcie, a obecny poseł w Buenos-Ayres, Marchand posłem w Belgradzie. Prezydent Faure podpisał następnie dekret, mianujący dyrektora publicznego bezpieczeństwa Blanca prefektem policyi departamentu Sekwany.

Paryż d. 16 października.

Wedle *Echo de Paris* zamierza były prezydent Francyi Casimir Perier kandydować do Izby posłów w swoim dawnym okręgu, z którego po nim radykała wybrano, i już teraz bardzo skrzętnie się uwija. Pierwszy to były prezydent Francyi dobija się fotelu poselskiego.

Wiadomości z Madagaskaru opiewają bardzo pomyślnie. Pokój na całej wyspie przywrócony, handel rozwija się, i znużona wojną ludność domaga się zakładania szkół na swój koszt.

Kair d. 16 października.

Dwa bataliony obsadzą w grudniu Kassalę. W operacyach nad Nilem nastąpi zastój aż do stycznia, ponieważ pół miliona ft. szt., które dała Anglia, nie wystarczy na zadanie dojmującego ciosu mahdzistom. Chociażby nawet chalif nie bronił się w Omdurmanie (Chartumie), to jednak dla braku pieniędzy nie możnaby pójść za nim w pościg.

Londyn d. 16 października.

Robotnicy zatrudnieni w fabrykach maszyn i kotłów parowych ogłosili zmowę, a minister Chamberlain oświadczył, że mięszać się do tej sprawy nie będzie, ponieważ nie proszono go o pośredniczenie.

Dział ekonomiczny.

— **Dla robotników rolnych.** Pierwsza sekcya wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego zajmowała się przed trzema dniami sprawą służby i robotników rolniczych i powierzyła komisyi, złożonej z pięciu członków, opracowanie projektu ustawy, normującej stosunki i dolę służby rolniczej i robotników rolnych. W obszernej rezolucyi przedstawiła sekcya środki umożliwiające odpowiednie podwyższenie płac dla służby rolniczej i robotników rolnych, a to przez uzyskanie wyższych cen dla krajowych produktów za pomocą usunięcia zagranicznych konkurencyj i kapitalistycznego wyzysku, dalej przez niewciąganie rolnych robotników do fabrycznego przemysłu, przez kształcenie służby rolniczej w odpowiednich zakładach wychowawczych, zakładanie kolonij rolnych robotniczych z tych prowincyj, w których panuje przeludnienie, przez podniesienie ducha religijnego, usunięcie ze szkół ludowych socyalno-demokratycznych wpływów i energiczne zarządzenia przeciwko wszelkim usiłowaniom podburzania robotników rolnych w duchu agrarno-socyalistycznym.

— **Do krakowskiego Derby** wynoszącego 40.000 koron, które będzie rozegrane w r. 1899, mianować można konie najdalej do 15 grudnia br.

Londyn d. 16 października.

— Wiele wybitnych ajentów giełdowych i kupców wniosło do kanclerza skarbu memoryał, domagający się natarczywie zatrzymania waluty złotej; również banki kanadyjskie nadesłały podobny memoryał protestujący przeciwko temu, aby bank angielski część swej rezerwy przechowywał w srebrze.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 16 października Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 351 86, Kredyty węgierskie 385 50 Anglobanki 162·25, związku bankow. 252·—, Unionbank 292·—, Länderbank 225·50, staatsbany 333 25, Lombardy —·—, kolej nadłabska 259 75, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 147·—, Rima 254·—, Alpiny 128 90 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99·70, losy turec. 61 80, Marki —·—.

— **Wiedeń** 16 Października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 353 50 węg. zakład kredytowy 387.—, anglobanki 163 50, lenderbanki 226·—, koleje państwowe 333 75 elbethal 259 75, akcye tytoniowe 147·— alpiny 129 30, losy tureckie 61 90, unionbanki 292·—, rable 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 16 października. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 11·— do 11·75 zł. żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 5·— do 7·—, jęczmień pastewny 5·— do 7·—, owies 6·60 do 6·85, rzepak 12·— do 13·—, groch 6·50 do 9·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·— do 5·50, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·—. do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 października

Pomimo, że roboty około zasiewów są prawie ukończone, dowozy zboża nie zwiększają się wcale, a producenci, przekonywując się w miarę omłotów jak dalece wydatki są małe, nietylko co do ustępstw nie są skłonni, ale nawet podnoszą swoje żądania. W tych warunkach celne gatunki po cenach wysokich są poszukiwane, a średnie i poślednie ziarno znacznie taniej, ale również dość łatwy napotyka odbyt

Płacono pszenicę białą n 10 50 do 11·40 zł., czerwoną nową 10 60 do 11·80 zł., żółtą n 10 60 do 11 70 zł., żyto nowe 8 10 do 8 70 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł., na paszę 6·— do 6·65 zł., owies nowy od 6 70 do 7 25 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 12 50 do 13 50 wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 16 października.

Notowano pszenicę na jesień 12·08 do 12·10 pszenicę na wiosnę 11·91 do 11·93, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·99 do 9·—, owies na jesień 6·42 do 0·—, owies na wiosnę 6·69 do 0·—, kukurudza na październik 5·01 do 5·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·44 do 5·43, rzepak na styczeń-luty 13·20 do 13·30.

Ceny w spirytusie nie uległy znaczniejszej zmianie. Towar kontyngentowy na miesiąc bieżący wedł. g wyboru sprzedającego 18·30 do 18·20, ostatecznie płacono 18·10, żądano 18·30, gotowy płacono 18·40, żądano 18·50, na listopad maj płacono 16·25, żądano 16·75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16 października.

Hotel Żorża. R. Truskolaska z Bmunina, L. Paygertowa z Streptowa, T. hr. Dieduszycki z Niesłuchowa, D. Pogłodowski z Sudkowic, Wł Makomaski z Polski. B. Rozwadowski z Turówki, dr. K Rumszewicz z Kijowa, St. Załęski z Kałusza.

Hotel Europejski. R. de Elworty Elisabetgrad Rosya, J. Komornicki z Drohobycza, E. Berezowska z Żydaczowa, A. Adamski z Bóbrki, dr. J. Binder z Tarnopola, F. Miederhöffer Wiednia, G. Berhausen z Bukaresztu, M. Goldenring z Wrocławia, A. Urich z Wiednia, J. Reiner z Budapesztu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszło świeżo
OFICYUM
o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem. a w formacie małym (32°, str. 550). Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** *(Officium defunctorum)*, bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem** o znaczeniu oficyum i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy 1 złr. 25 ct., oprawne w płótno ang. brzegi pasowe 1 złr. 60 ct.; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote 2 złr. 25 ct. Na porto dołączyć należy 20 centów.

„Samopomoc" (Svépomoc)

Kto przyśle przekazem poczt. 2 zł. 75 ct., otrzyma udział 5-cio koronowy z 3% i odsetkami od odsetek w którymkolwiek roku napowrót, za 55 zł. wydaje się 20 udziałów. Adres: Franciszek Tuma, przewodniczący rady administracyjnej „Samopomocy" w Pradze, ul. Różowa l. 17. 2237

Książka **O małżeństwie**
przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.
O życiu towarzyskiem mężczyzn 9938
przez Dr. G. Freytaga 1 złr., oba dzieła razem złr. 1·75 markami pocztewemi.
GUSTAV ENGEL, Berlin 12,
Postdamerstrasse 131.

DROBNE OGLOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

CATHREINA zamki na odległość (patentowane we wszystkich państwach) **umożliwiają** zamykanie i otwieranie drzwi nawet z dalszych pokoi, kompletny przyrząd złr. 2·75 poleca Piotr Chrząstowski. handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KLACZ RASOWA, ślicznie zbudowana, 7 lat, kara, bez błędu, pod wierszch i na matkę z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość T. Ota restante Żółkiew.

NA SPRZEDAŻ majątki ziemskie blisko koleji, 1000 i 450 morgów bardzo dobrej ziemi, z inwentarzem, krescencyą, młynem. Budynki dobre. Pośrednictwo wykluczone. R 50. Lwów, główna poczta poste restante.

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i **sprzedaż broni** we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2, poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. **Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.**

POSZUKUJE się mechanika z kaucyą od 3·0 zł. Wiadomość biuro Czerwińskiego Sykstuska l. 32.

STUDENT poszukuje lekcyi na wsi lub w miasteczku. Wł. Krasicki, Sadzawka p. Łanczyn. 474

PREMIOWANE medalami tutki Niemcowskiego są wszędzie do nabycia.

WSPÓLNE MIESZKANIE dla wolnych osób zaraz do wynajęcia za bardzo niską cenę. Ulica św. Łazarza 10

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża. Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszys Brzeżany.**

PARASOLE

prawdziwe angielskie, męskie i damskie od złr. **1·50** do **20** złr. Skład **fabryczny**, ceny **fabryczne**.
Górski i Szydłowski, Lwów
plac Maryacki 8 (róg Hetmańska 9).

Kalosze

petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

Para koni

maści gniadej, ośmioletnie, 15½ miary, dobrze ujeżdżone, są zaraz do sprzedania w Bursztynie. Adres: Radca sądowy Edmund Wołodkiewicz, w Bursztynie.

Lekarza pułkowego i fizyka Dr. **G. Schmidta** sławny 2148
OLEJ USZNY

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po zł. 2·— za flaszkę ze sposobem używania tylko w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

ZYSKOWNY ZAROBEK

uboczny znajdą **panowie i panie**, mający stosunki w kołach lepszego towarzystwa, przez **polecenie** egipskich cygar pierwszorzędnych. Zgłoszenia pod „**Vafiadis**" do **Rudolfa Mossego**, Wien I. Seilerstätte 2.

Można nabywać przez każdą księgarnię uwieńczoną nagrodą, wyszłą w 30 nakładzie broszurę radcy Dr. med. Müllera
O rozdrażnieniu systemu nerwowego
Wolna wysyłka po 60 ct. w markach pocztowych. 1661
Curt Röber, Braunschweig.

Cognac

francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Najpiękniejszą muzyką salonową
jest duet
HARMONIUM z FORTEPIANEM



Mam zaszczyt zawiadomić Szanown. amatorów muzyki, że mam na składzie cały zapas nowych ulepszonych o miękkim i szlachetnym tonie Harmonium własnego wyrobu, jak również **oryginalne, amerykańskie COTTAGE-ORGANS** na wszystkie tony, które sprzedaje z gwarancyą za trwałość. 2087
Jan Śliwiński
Lwów, ul. Kopernika l. 16.



Odmłodzenie i przedłużenie życia

osiągnięte noszeniem sławnego elektrycznego
krzyża „Volty".

U osób noszących ciągle krzyż Volty pracuje krew i ustrój nerwowy normalnie, a zmysły zaostrzają się, co sprawia przyjemne zdrowie; siła ciała i ducha podnosi się, a przez to osiągnąć można zdrowy i szczęśliwy stan, a zatem **przedłużenie dla bardzo wielu ludzi zbyt krótkiego życia.**

Wszystkim słabym radzimy usilnie noszenie zawsze krzyża Volty; wzmacnia on nerwy, odnawia krew i uznany jest on w całym świecie jako niezrównany środek w następujących chorobach: **w gośćcu i reumatyzmie, newralgii, osłabieniu nerwów, bezsenności, ziębnięciu rąk i nóg, hipochondryi, bledniey, astmie, paraliżu, kurczach, chorobie skórnej, hemoroidach, cierpieniach żołądka, influencyi, kaszlu, ogłuszeniu i szumie w uszach, bolach głowy i zębów i t. d.**

2196



Krzyż Volty jest elektryczną sprężyną dostępną dla każdego. Panny i mężatki, młodsi i starsi mężczyźni chcący być zawsze zdrowymi i rzeźkimi noszą ten sławny i ulubiony leczniczy amulet. Podnosi on i wzmacnia siły mężczyzny i kobiety, każdy czuje się podwójnie wzmocnionym, silnym i pewnym siebie. Liczne pochwały i listy z uznaniem.

Cena za sztukę złr. 1·80.

Za nadesłaniem 2 złr. franco, za zaliczkę 20 ct. więcej. Wysyłka jedynie prawdziwych krzyżów Volta tylko przez sławną hygieniczną firmę:
J. REIF, Wien, I., Brandstätte
bei der St. Stefanskirche.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych

2157



Założony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., Praterstrasse 61.

KAKAO-YERO

odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza MARKA
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH.
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Zmiana lokalu.

Główny skład wędlin
Franciszka Underki
z ulicy Halickiej l. 20
przeniesiony zostanie
w dniu 5. października br.
do lokalu
przy ul. Akademickiej l. 22.

Serdecznie dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal.

Z uszanowaniem
Franciszek Underka.
Główny skład wędlin, Akademicka 22.

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego
Maypole Soap

angielskie
mydło do farbowania
farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**
Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.**
Wszędzie do nabycia.
The Maypole Com. Ltd. London.
Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I,
„zum schwarzen Hund".



Pasaż Hausmanna.
I. Lwowski 2245
Photo-Plasticon.

Podróż naokoło świata.
Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 10 wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu. Od 17. do 23. października są do widzenia:
SABAUDYA.

Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzieli rozpoczyna się nowa serya.



Zacząłem rozsyłać
kanarki z Harcu

niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. klasy żądam 6 złr., II kl. 4 złr. Ponieważ nie ponoszę żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali pań tw. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody. 2212
Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz

Z powodu zwinięcia składu
Zupełna wyprzedaż

Dywanów, kap, portyer, firanek, materyj meblowych, koców, chodników itp.
po cenach niżej fabrycznych.
Z poważaniem
„ARIADNE"

Ignacy Drexler,
Lwów, plac Maryacki.
Lokal do wynajęcia. Urządzenie sklepowe na sprzedaż.

Pracownia rusznikarska A. SOBOŁTA

Lwów, ul. Szajnochy 7
(róg Sykstuskiej 15)
odznaczona na wystawie krajowej, przyjmuje zamówienia na broń myśliwską, jakoteż i wszelkie reperacye po nader przystępnych cenach. 2216

MAGAZYN FUTER

MEDAL SREBRNY — **BRACI WRONSKICH** — MEDAL SREBRNY
we Lwowie, ul. Teatralna liczba 5
(naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franco. 2205

JUSTYN BILAK

długoletni kierownik zakładu posługaczy we Lwowie
rozwiązał spółkę z p. Jakóbiczką i założył własny
Zakład posługaczy publicznych

w domu l. 5 ulica Chorążczyzny
(obok lokalu Administracyi *Kurjera Lwowskiego*). 2204
Wspomniany zakład załatwia zlecenia jakoto: przewożenia, przenoszenia ruchomości przy zmianie pomieszkań, opakowania i transportowanie mebli, fortepianów, kas ogniotrwałych itp. własnymi wozami na ten cel urządzonymi, na kolej i z kolei, oraz wysyła takowe na prowincyę.

Knorra mączka owsiana



najlepszy i najtańszy
środek 2189
odżywiania dzieci
Paczka ½ klg. 45 ct.
Jedyne dobra przymieszka do mleka krowiego

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. W Czerniowcach Rynek l. 2.

Linie Holandya-Ameryka.

Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: Wien, I. Kolowratring 9.
Biuro dla pokładu: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy:	Kajuta II. klasy:
od 1. kwietnia do 31. paźdz. Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca Mrk. 230—320	od 16. października do 31. lipca Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Dom towarowy D. LESSNER w Wiedniu

VI, Mariahilferstrasse Nr. 81—83.
Sutereny, parter, półpiętro, pierwsze piętro.

NOWOŚCI NA PORĘ JESIENNĄ.

Dział Materyj modnych:

Sukienko Foulé, podw. szer. . . . . . m. złr. —·45	Szkocka nowość szewiotowa . 120 ctm. szer. m złr. 1·35	Najśw. szkockie sukienko dam. 120 ctm. szer m. złr. 1·90	Nadzwyczajna nowość modna . 120 ctm. sz. m. złr. 2·20
Nouveauté façonne, „ „ . . . . . „ „ —·58	Najśw. angiel. modna materya . 115 „ „ „ „ 1·20	Matelassé de laine . . . . . 120 „ „ „ „ 2·05	Sukienko damskie, najl. jakość . 120 „ „ „ „ 2·75
Czesanka Crêpe, „ „ . . . . . „ „ —·65	Oryg. materya angielska . . 115 „ „ „ „ 1·40	Najśw. nowość . . . . . . 120 „ „ „ „ 2·30	Czesanka francuska . . . . . 120 „ „ „ „ 2·75
Czesanka façonné . . . . 115 cmt. szer. „ „ —·85	Angielska nowość moda . . 120 „ „ „ „ 1·50	Czesanka brytyjska . . . . . 120 „ „ „ „ 1·95	Sukienko Tybet (najśw. nowość) 120 „ „ „ „ 3·50
Szkocka materya modna . 117 „ „ „ „ —·85	Francuskie sukienko damskie . 120 „ „ „ „ 1·56	Szkocka materya Relief Czépon 120 „ „ „ „ 2·35	Haute Nouveauté Plissé . . . 120 „ „ „ „ 4·30
Nouveauté Relief . . . . 115 „ „ „ „ 1·10	Nowość czesanka szewiotowa . 120 „ „ „ „ 1·80	Haute Nouveauté-Ottoman . . 120 „ „ „ „ 2·50	i t. d. i t. d. i t. d.

Dział Materyj jedwabnych:

Wspaniałe nowości we wszelkich możliwych rodzajach, metr po 60, 95 ct., złr. 1·15 (powabna nowość na materyi Sicilienne) złr. 1·20, 1·25, 1·45, 1·50, 1·60, 1·75, 2·50, 2·80, 3·10, 3·30, 3·40, 4·—, 4·90, 5·10 (największa nowość, bardzo dobra jakość).

Czarne, najnowsze czysto jedwabne brokaty (wspaniałe desenie) metr po 95 cnt., złr. 1·60, 1·70, 1·75, 2·10, 2·20 (bardzo dobre i bardzo piękne jakości).

Najświeższe szkockie aksamity jedwabne metr po złr. 1·45 }
„ „ **aksamity patentów** „ „ „ 1·15 } **najw. nowość na bluzki**

Plusze jedwabne we wszelkich kolorach metr po złr. 1·—, 1·35.

Aksamity dla dzieci „ „ „ „ „ 46, 56, 80, 98 ct., złr. 1·20, 1·45, 2·30.

Dział Barchanów i flanel kotonowych:

Najświeższe bardzo piękne desenie, bardzo dobra jakość!

Flanellcotton la . . . . metr ct. 18	Islandzka Velour-Flanell . . . . metr ct. 38, 40	Barchan na suknie . . . . . . metr ct. 30, 35, 40	Franc. Mode-Barchente . . . . metr ct. 40, 45, 52
Flanellcotton . . . . „ „ 25	Francuska Flanell dessiné . . . . . metr ct. 45	Eskimo-Flanell . . . . metr ct. 40	Barchan Crêpe na suknie . . . . . . metr ct. 27
Nordpol-Flanell . . . . „ „ 26	Veloutine-Flanell . . . . „ „ 52	Flanellette desiné . . . . „ „ 29	Różnego rodzaju barchany na ubrania metr ct. 40, 45, 48, 50, 52, 55
Himalaya-Flanellcotton . . . . . „ „ 30	Nansen-Double-Flanell . . . . . „ „ 55	Lawn-Tennis-Flanell . . . . . . „ „ 24	

Nowo urządzony osobliwy dział Dywanów i kotar. **Na prowincyę wielki, ilustrowany dziennik mód, jakoteż osobne katalogi dywanów i kotar wysyłam na żądanie za darmo i opłatnie.**

Pozwalam sobie zwrócić PT. Publiczności szczególną uwagę na niezmiernie obfity, jak sobie to tylko wyobrazić można, bardzo wielki wybór nowości we wszystkich wyżej wymienionych artykułach i prosić uprzejmie o zwiedzenie swego składu.

Z wysokim poważaniem **D. Lessner.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.